TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

RADIO WOLNA EUROPA – ILUZJA WOLNOŚCI W IMIĘ REALIZACJI OBCYCH INTERESÓW

Krystian Kamiński · 28 marca 2025

Czy powinniśmy sentymentalnie podchodzić do instytucji służącej realizacji interesów zewnętrznych aktorów?



Polacy, a właściwie najstarsze pokolenie, którego przynajmniej część dorosłego życia przypadła na czasy Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, mają niezdrowy, bo naiwny sentyment do Radia Wolna Europa, nie rozumiejąc, że powstało jako narzędzie realizacji idei i interesów, które nie muszą być tożsame z interesami ich samych, a nierzadko były wobec nich wprost sprzeczne, choć skutecznie grały na ich nadziejach i emocjach.

Administracja Donalda Trumpa zadecydowała o wstrzymaniu finansowania Agencji ds. Mediów Globalnych USA (USAGM). Nazwa ta pewnie prawie nikomu nic nie mówi, zatem trzeba dodać, że jest to rządowa agencja fundująca i kontrolująca działalność takich mediów jak Radio Wolna Europa, Radio Wolna Azja czy Voice of America. Co najmniej dwie z trzech tych nazw starszym Polakom coś już pewnie mówią.

15 marca setki reporterów i innych pracowników Voice of America, Radia Wolna Europa, Radia Wolna

Azja dostało e-mail z informacją, że nie zostaną wpuszczeni do swoich biur i że powinni oddać przepustki prasowe, telefony służbowe oraz inny sprzęt. W samym Voice of America na przymusowy urlop wysłano 1,3 tys. pracowników.

Radio Wolna Europa powstało jeszcze w 1949 r. i miało nadawać do obywateli państw bloku radzieckiego poza kontrolą komunistycznych władz. O ile redakcję polską zwinięto jeszcze w 1994 r., o tyle mało kto wie, że wznowiono serwis węgierski, rumuński czy bułgarski.

Zwyciężywszy w „zimnej wojnie", USA nie zrezygnowały z tego sposobu oddziaływania, lecz jeszcze rozszerzyły jego instrumentarium. W 1996 r. w ramach Radia Wolna Azja skupiono wcześniejsze wysiłki oddziaływania informacyjnego na Azję Wschodnią oraz Południowo-Wschodnią. Łącznie konglomerat nadawał i pisał w 49 językach.

> Ruch Trumpa następuje w toku epokowych przemian. Jest łatwiejszy w związku z upadkiem autorytetu instytucjonalnych, wielkich mediów głównego nurtu. Wynika też z tego, że zwykli obywatele, uzyskując interaktywne media w postaci portali społecznościowych, uzyskali możliwość wymiany informacji i poglądów poza kontrolą tradycyjnych środków przekazu.

Monopol atlantyckiej elity został podważony i to mimo aparatu cenzury, jaki uruchamiali właściciele Facebooka czy dawnego Twittera. Trumpizm i prezydentura Trumpa jest w dużej mierze produktem tej epokowej, cywilizacyjnej przemiany, jaką jest na Zachodzie przemiana struktur obiegu informacji z piramidalnej (z politykami, biznesem, obsługujących ich dziennikarzami i publicystami przekazującymi jednostronne komunikaty „w dół", do mas) w sieciową, w której sami obywatele na bieżąco oceniają oraz komunikują, a nie są zmuszeni jedynie do konsumowania przygotowanych dla nich przekazów.

Konglomerat Radia Wolna Europa, Voice of America, stał się jeszcze jednym pasem transmisyjnym liberalnej globalistycznej elity, rządzącej do niedawna w Białym Domu, nadal dobrze okopanej w instytucjach publicznych Stanów Zjednoczonych i ich społecznej elicie, niepodzielnie panującej nad większością państw Unii Europejskiej oraz czyniącej jej instytucje swoim bastionem. Nie dziwi więc, że czeski minister ds. UE Martin Dvorzak (centrala RWE działa w Pradze) wystąpił do Komisji Europejskiej o poszukanie możliwości wzięcia konglomeratu na unijne utrzymanie. Poparły go Niemcy, Belgia, Szwecja, Litwa, Łotwa, Estonia. O poparciu poinformował również polski minister ds. UE Adam Szłapka.

By zasłużyć na krytykę dziennikarzy RWE, nie trzeba było wszczynać wojny, rozstrzeliwać czy zakładać obozy koncentracyjne. Wystarczyły próby kontrolowania i naświetlania finansowania organizacji pozarządowych przez potężne podmioty zza granicy, ograniczenia eksponowania agendy LGBT czy po prostu niezgoda na jej realizację. Pamiętam czasy, gdy negatywne komentarze na portalach konglomeratu wywoływała polityka protekcjonizmu gospodarczego, w czasach, gdy zgodnie z narracją „końca historii" wolny handel światowy oraz wolny przepływ kapitału miał być źródłem pokoju i dobrobytu dla wszystkich. De facto więc działalność tych mediów była krytyczna wobec praktycznej realizacji postulatów suwerenistycznych i konserwatywnych, czego doświadczał, chociażby rząd Viktora Orbána.

> Radio Wolna Europa, Voice of America, Radio Wolna Azja zawsze były narzędziami utwier-

> dzania wpływów politycznych, a za nimi możliwości eksploatacji ekonomicznej poprzez to, co już cztery dekady temu Joseph Nye określił mianem „miękkiej siły", także poprzez delegitymizację władz państwowych określanych przez Waszyngton jako szkodliwe z ideologicznego czy pragmatycznego punktu widzenia.

Polacy, a właściwie najstarsze pokolenie, którego przynajmniej część dorosłego życia przypadła na czasy Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, mają niezdrowy, bo naiwny sentyment do RWE. Państwowe media USA faktycznie informacyjnie uderzały wówczas zarówno w zwierzchnictwo ZSRR nad państwami satelickimi bloku wschodniego oraz w sam system komunistyczny, w jego ideologię i praktyki polityczne czy gospodarcze. Jednak bardzo wielu Polaków nie chce rozumieć, że media te nie były krynicą czystej prawdy i bezinteresowności, lecz robiły to ramach strategii USA, która zakładała obalania wpływów imperialnego rywala oraz ustanawiania własnych wpływów. Ich działanie było pomyślane i obliczone na realizację interesów Stanów Zjednoczonych, co nie musiało być równoznaczne z interesami odbiorców przekazu RWE i podobnych mediów państwowych USA.

Wystarczy wspomnieć o 1956 r. Jesienią tego roku doszło do wzrostu nastrojów opozycyjnych w społeczeństwie węgierskim, co zaktywizowało też działania reformatorsko nastrojonej frakcji partii komunistycznej, ostatecznie doprowadzając sytuację w kraju do niepodległościowej rewolucji, a następnie jej krwawego zgniecenia i szerokich represji ze strony Sowietów i tych komunistów, którzy opowiedzieli się po stronie interwencji. Od początku wystąpień społecznych i rywalizacji w ramach Węgierskiej Partii Pracujących RWE serwowała Madziarom maksymalistyczne wizje i kształtowała mętne nadzieje na interwencję USA i NATO.

Być może z perspektywy zza Atlantyku opłacalne było tego rodzaju przysparzanie kłopotów wrogiemu imperium nie swoim kosztem, w sytuacji trzasków w jego konstrukcji w postaci polskiego października jako dosyć żywiołowego skutku destalinizacji czy pierwszych sygnałów kontrowersji między ZSRR a ChRL właśnie na jej tle. Cenę za to zapłacili jednak Węgrzy. Jak wysoką, dobrze wiemy. Na Węgrzech do tej pory żywa jest świadomość tej gry amerykańskich środków masowego przekazu. Obok innych historycznych doświadczeń (jak Trianon) jest ona składnikiem tego zdrowego dystansu wobec zachodnich mocarstw i mentalnej suwerenności Madziarów, jakiej brakuje w Polsce.

Wydaje mi się, że administracja Trumpa odrzuca te narzędzia z tego prostego powodu, że uznała nie tylko aktualnie posługujących się nimi ludzi za niereformowalnych, ale samą jego konstrukcję jako przynależącą do innej epoki historycznej. Jeśli, jak to już wielokrotnie pisałem, sens polityki zagranicznej Trumpa sprowadza się do rezygnacji z bronienia statusu hegemona i znalezienia wygodnego miejsca w koncercie mocarstw, który amerykański prezydent właśnie próbuje nastroić, to wielka internacjonalistyczna ideologia oraz środki indoktrynacji w duchu reszty świata nie są już tak potrzebne.

Pojawia się wobec tego zasadnicze pytanie. Czy USA mogą funkcjonować w stosunkach międzynarodowych bez ideologicznych przesłanek i dążeń?

> Stany Zjednoczone nie są bowiem normalnym, narosłym organicznie państwem narodowym. Są uchwalonym państwem-projektem budowanym właśnie w kontrze do doświadczeń historycznej

> Europy, według liberalnych koncepcji filozofów Oświecenia. Nie powstały i nie są po prostu państwem takiego czy innego narodu, są „miastem na wzgórzu", „krajem wolnych", „wyjątkowym" i „najlepszym". Takie państwo-projekt z zasady ma uniwersalistyczną legitymację, proces legitymizacji wobec własnych obywateli i wobec obcych zawsze jest pasywnym lub aktywnym konfrontowaniem go z resztą świata jako wzorca, który należy chronić (izolacjonizm) bądź upowszechniać (hegemonizm-interwencjonizm).

Zmiana polityki, do jakiej dąży Trump, będzie w praktyce wymagać od Amerykanów zmiany rozumienia państwa i samych siebie jako społeczeństwa. Czy to jest możliwe?

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Ah1ZqSR58AI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/radio-wolna-europa-iluzja-wolnosci-i-imie-realizacji-obcych-interesow/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć